

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4.
półrocz. rs. 2. kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 k. 50.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer poje-
dyn. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
handla win i Magazy-
ny galanteryjne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Łubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziśd. 20 Kwietnia Serwiliana i Sulpicjusza M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 55. Zach. o godz. 7 m. 04

Wobec kryzysu rolnego.

XI.

Dwór i chata.

Pisząc o warunkach bytu mniejszej własności i konieczności nędzy materialnej, która nieuchronnie nastąpić musiała, z chwilą uwłaszczenia, co było łatwem do zrozumienia, (akcja emancypacyjna wymagała wielu innych prac przygotowawczych, aby chłop mógł należycie korzystać z dobrodziejstw cywilizacji), wtedy obiecałem swój ten wniosek bliżej uzasadnić. Czynię to teraz i w tym celu nieodzownym jest rzut oka na przeszłość, ażeby poznać warunki obecnej chwili.

Pierwotnie, w IX, X wieku, stan kmieci reprezentował rdzeń stanu rolnego, początkowo bowiem pan, czyli właściciel ziemi, czerpał nie bezpośrednio z ziemi, jak teraz, ale pośrednio, bo prowadzenie uprawy leżało w ręku kmieci, a dziś istniejące gospodarstwo folwarczne posiada zaledwie 300 lat swego istnienia. Wówczas dla posiadacza ziemi, nie ona, jak to dziś, była środkiem dobrobytu, ale niewolnik i stan kmieci, który na prawach rękojewstwa (odpowiedzialności jednego za wszystkich i odwrotnie) dzierżył pańskie, duchowne i królewskie grunta. Wtedy ziemi było dosyć, a mało ludzi, stąd więc grunta same z siebie i najpiękniejsze lasy nie przedstawiały żadnej wartości i nie dziwnego, że na wyprawę wojenną szło się ochotczo, bo oprócz osobistej korzyści zdobycia sobie niewolnika, tworzone organizacje państwowa, która nadawała prawo do włóści i rządzenia. Żaden pan w ówczesny rycerz, nie upilnował swych kmieci w regularnym płaceniu daniny, z drugiej strony, dzieci braci wojennych i sługi niewolnicze za każdą sposobnością nie unikali sposobności opuszczenia pana swego, ilekroć ten okrutnym postępowaniem swoim i niedbałością na dobytek kmieci zrażał ich ku sobie. Ruch emigracyjny kmieci i ludu bronnego, acz już na miejscu rozrodzonego po wielokroć razy w dziejach ludności rolnej w Polsce, przybierał z tych i innych więcej jeszcze przyczyn szersze rozmiary, tam, gdzie jaki nowy pan głosił „wolę” celem zaludnienia swych posiadłości z królewskiego nadania lub prawa kaduka. Wola, było to objawienie samorządu i oswobodzenie na pewien szereg lat od płacenia danin, dla zasiedlenia i zdobycia sobie posiadłości do zamieszkiwania. Takie jednak wzajemne głoszenie woli przez posiadaczy włóści, było w następstwie czasów przy wielu innych przyczynach powodem długotrwałych zajązadów, sporów sądowych i nienawiści rodzinnych wśród rodów szlacheckich.

Więcej powtarzam raz jeszcze, w ekonomicznym interesie warstw przewodnich narodu i organizacji państwa, było koniecznem obezwładnienie i pewne przykucie kmiecia do ziemi, co znalazło wyraz w statucie wileńskim, gdzie powiedziano, jakoby

więcej kmieci z jednej wsi bez zezwolenia pana, nie mogą wyjść bez karania, jak jeden na dziesięciu bez rok. Chyba, gdyby na pana była klątwa rzucona i t. p., kmiecie i ludzie niewolni mogli go opuścić. Prawo to długo bardzo pozostało martwą literą, ale wyraźnie świadczy o kierunku pragnień posiadaczy.

Ostatecznie w ciągu XV w. wprowadzono przynależność kmiecia do ziemi i szlachta sądziła, że pozyskała nakoniec materialną pewność, gdy tymczasem stało się wprost przeciwnie. Jakoż najpierw w dobrach stołu królewskiego zauważyli starostowie, że wobec przykucia do ziemi i rozrostu ludności, nowe rodziny nie osiągały dobrobytu i brakowało im zdolności płatniczych. Miało to swą przyczynę w tem, że nowych osadników lokowano na gruntach niebotycznych lasów i karczownictw, lecz równomierność danin tak ze starych wsi gdzie rola była wyrobiona, jak i tych nowych, gdzie ludność, dobytek i zboża wciąż były narażone na straty z powodu napadów, pozbawiała ludność tych ostatnich wsi nieraz powszedniego chleba, a głód i choroby poczęły być pierwszym związkiem przykucia kmiecia do ziemi. Oprócz tego, w dobrach szlacheckich, ponieważ przykucie kmieci do ziemi nie odbyło się bez tajemnego oporu i nieekinierstwa w pustki, lasy i na kresy, przeto szlachta z konieczności gruntu kmieci obracała na dworskie, dając początek uprawie folwarcznej. Że jednak szlachta podatku nie płaciła, a tylko kmiecie, więc z tego przyłączenia gruntów ubożał skarb Rzeczypospolitej, wobec czego uniwersały sejmowe w ciągu szeregu lat i różnych panowań stanowiły, ażeby szlachta płaciła na wspólnie z kmieciem.

Wielorakie, a długotrwałe wymagania ze strony ówczesnego rządu dowodzą, jaki szlachta stanowiła temu opór. Jednakże w końcu zgodziła się, ale płacąc za kmieci swych włóści, wymagała kompensaty i szeregiem ustaw sejmowych od 1551 r. stanowi w zamian roboczną, która miała być wymianą usług, ale odtąd stała się już obowiązkiem kmiecia i początkiem smutnej doby życia pańszczyźnianego. Odtąd już faktycznie był kmiecia schodzi do życia niewolnego chłopstwa, gdzie oprócz opłat i danin, zwyczajnie miejscowe wytworzyły wiele różnych darmoch, szlachta zaś zasklepiona już w życiu materialnego zadolnienia i ujarzmienia chłopca, zwolna się wynosi, ale podkopyje byt całokształtu gmachu, który w kilka wieków potem musiał runąć.

Z przyłączenia gruntów kmieci do dworu, znacznie się zmniejsza dochód państwowy i odtąd już stale skarb państwa choruje na brak środków, po które zwraca się do żydów i panów udzielając starostw pod zastaw, a do stojeństw za opłatą.

To przyłączenie było nieodzowne z punktu widzenia ekonomicznych interesów szlachty, która teraz musiała dbać o domowe potrzeby chłopca, bo gdy on został pozbawiony wolności

zarządzania sobą, stracił energię czynu i zdał się na wolę Boga i dworu.

Doszlśmy więc do pewnego wyjaśnienia, dlaczego, jak to na wstępie zaznaczyłem, chłop z chwilą uwłaszczenia musiał cierpieć nędzę, a uwłaszczenie jako konieczny czynnik samowolnienia, które bez własności nie nie znaczy, było niedostatecznem, bo trzeba było dać pewną oświatę dla wzbudzenia energii czynu i samodzielności społecznej.

Samowolnienie i odgraniczenie interesów wsi i dworu postawiło chłopca w położeniu, w którym by sobie dali radę samodzielni kmiecie z XV w., ale chłopca ubezwolnionego, o ile więcej był lekkomyślny, wszystko zdając na łaskę dworu i Nieba, którego zależność już nie przykrywała, bo był bezpieczny w swej bezświadomości i nawet szczęśliwszy, jak świadczy głosy tych wielu starych włóścian obecnie, na nowo szczęśliwym uczynić tak zaraz nie można było i skutki tego dziś się wyraźnie objawiają.

Tacy bezpieczni, wystawieni na losy samodzielności, szybko doszli do ruiny i opilstwa, w czym żyd wiejski odgrywał wybitną rolę po dziś dzień. Nieraz tak zwani lepsi, giną w walce o byt i stąd to pochodzi pozorny upadek klasy włóściańskiej pod względem etycznym i obyczajowym, jak to wielu bardzo twierdzi. Ztąd to wielu bardzo u nas błędnie sobie tłumaczy postanowienie w Cesarstwie instytucji i naczelników ziemskich, sądząc, że ruch w tym kierunku przez rząd przedsięwzięty, znamionuje zwrot ku dawnemu. Tak nie jest, bo ów zwrot jest tylko rezultatem dokładnego pojęcia, co na wstępie zaznaczyłem, że niedość było chłopca uwłaszczyć, pozostawiając bieg wypadków losowi, lecz trzeba było go przygotować i nadal prowadzić do należytego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji.

Odnosnie do stosunków kraju tutejszego, nie trzeba wspominać, że reforma włóściańska odbywała się wśród wypadków, kiedy to było jak najmniej obiektywizmu, ale wzajemny subiektywizm i wiele zobopólnej złej woli. Dziś, gdy wzajemne urazy idą w niepamięć i nowi ludzie zmieniają żyjących pamięcią starego, dzięki powiadomieniu się nad stosunkiem dworu i chaty i to tem więcej, że jednakowo doskwiera kryzys większą i mniejszą własność, o którą dbać trzeba, z tego prostego rachunku, że póki chłop będzie ubogi w środki gospodarczego postępu, póty i większa własność nie posiada dość warunków dla bezpiecznego rozwoju prawidłowego gospodarowania.

W. Wojciechowski.

S. P. OJCIEC PROKOP.

(Dalszy ciąg).

Nareszcie wiernego pracownika Bóg powołał po należne myto postanowił. Posyła mu zwiastuna, jakim był ciężki połowiczny paraliż. Jedną ręką i nogą obezwładnione, a usta tą niemocą zamknięte zostały—na zawsze! Przy-

tomność jednak umysłu aż do zgonu w całej pełni pozostała. Ten ostatni okres przedśmiernej niedoli trwał z górą trzy tygodnie. Ale ileż tu piękna i wzruszających scen! Ta wiara silna ku Bogu i ta wielka miłość ku ludziom jakże wdzięcznie się wtedy uwidniały w każdym ruchu i w każdym znaku jeszcze nie zamarłej drugiej ręki i ust jeszcze drgających resztkami życia. Z jakąż tkliwością przyjmuje Sakramenta s! Z jakąż siłą zatrzymuje w osłabionej dłoni różańcowe paciorki i odpustowe medalioniki, z jakąż wreszcie promienną, uwidoczną słodyczą błogosławi wszystkim, co go otaczając o to błogosławieństwo prosili!

To też nietylko zebrani współbracia z rzewnością pod ten krzyż kosztnej dłoni światobliwego starca schylali swe czoła, ale i inne osoby, tak świeckie, jak duchowne, ustnie i piśmiennie o to błogosławieństwo ostatnie O. Prokopa błagali. Takie np. żądanie ojciec gwardyan oświadczył umierającemu od czcigodnych kapłanów z Jasnej Góry i takie też dla nich jeszcze nie zastygła dłoń nakreśliła.

O ciężkiej chorobie tego męża smutna wieść i do uszu Ojca chrześcijaństwa do Rzymu doszła i nim się oczy O. Prokopa śmiertelną powłoką pokryły, serce jego błogiej zaznało pociechy, gdy mu odczytano telegraficzne Ojca s. Leona XIII błogosławieństwo na godzinę śmierci. Łza zaświeciła w oku, a znać było, że starzec odtąd jeszcze z większą ufnością w swą pozagrobową przyszłość spoglądał.

Jednocześnie prawie z telegramem z Rzymu, nadeszło i telegraficzne zawiadomienie o błogosławieństwie J. E. Biskupa Kossowskiego, który wyraziwszy serdeczne słowa dla umierającego, sam się także jego błogosławieństwu i westchnieniom polecił!

Ojciec Prokop za cały Episkopat dla którego niezwykłą cześć był przejęty, swe afekta ze stygnącego serca w niebo zasyłał!

Nareszcie kilka ostatnich dni nie przyjmował posiłku, nie dawał żadnych znaków i tylko grą piersi, konającem spojrzeniem oznaczając, że życie ulata i koniec się zbliża! I w tych ostatnich momentach znać było, że myśli do Boga się odnosiły... Czuwający przy chorym zawiadomili, że się koniec zbliża! Wszyscy współbracia jednomyślnie znaleźli się u łóża i gorące zanosili modły za konającym, który też o godzinie pierwszej z południa Bogu swego ducha oddał.

(D. c. n.).

Jak śpiewać?

A gdy śpiewać, to już śpiewać, Jak ptaszkiwie leśni, Ani wiedząc, ani dbając, Czy kto słucha pieśni.

Nigdy ona nie stracona,
Pochwyć ją drzewa,
W szepecie, w szumie, w ciszy zadumie,
Bór ci ją odśpiewał!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Od serca, do ucha,
Piosenka wrząca, krew gorąca,
Jak wulkan wybucha...
Pieśń nie woda, siły doda,
Jak piastowe miody,
Tyle życia, co serce bicia,
Co w pieśni pogody!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Jako duszy wola,
Na te łany, na ugory,
Na te zbożne pola.
Toć jak chleba im potrzeba
Piennej pieśni śpiewu,
Nie nie wzrośnie naszej wiośnie,
Bez oraczów śpiewu!

A gdy śpiewać, to już śpiewać
Po tej rannej rosie,
Leć z świtanem, z zorzy graniem,
Miłej piosenki głosie!
Z białą rosą echa niosą
Pieśń naszą daleko,
Niech nas słyszą, ranną ciszą,
Za górą, za rzeką.

A gdy śpiewać, to już śpiewać
Od nieba do ziemi,
W prostej wierze, mocno, szczerze,
A między swymi!
Dan, czy nie dan poklask pieśni,
Co mi to zapłaci?
Nie ja stroję gęśle moje,
Ale miłość braci!

„Kraj“.

Marya Konopnicka.

Wiadomości bieżące.

Ogłoszony został Najwyższy Rozkaz, uwalniający ministerium finansów od dozoru nad kotłami parowymi na parostatkach i o oddaniu tego dozoru ministerium komunikacji.

Rada państwa przystąpiła do rozstrzygnięcia kwestii wprowadzenia ustawy miejskiej w Królestwie Polskim.

„Gazeta Sądowa“ pisze na podstawie informacji z najlepszego źródła, że doniesienia gazet rosyjskich o tem, jakoby nasza ustawa hipoteczna miała być zastąpiona przez nową ustawę, opracowaną dla Cesarstwa, są błędne. Zastosowanie tej ustawy do Królestwa Polskiego nie jest zamierzone.

Kursy lekarskie dla kobiet. Ze względu na zbliżające się otwarcie kursów lekarskich dla kobiet, „Pet. List.“, podaje następujące dodatkowe wiadomości o warunkach wstępowania. Osoby, które ukończyły kursy felelerskie, nawet z prawami pomocniczymi lekarskich, mogą wstępować na wyższe kursy, nie inaczej, jak po zdaniu egzaminu na gimnazjalne świadectwo dojrzałości. Obecnie już daje się zauważyć wielki napływ przyszłych słuchaczek. Wobec tego projektowaniem jest danie prawa kobietom słuchania wykładów na wszystkich uniwersytetach, przy których istnieją wydziały lekarskie. Kursy mają być otwarte z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Z miasta.

Nagrodzeni orderem św. Włodzimierza kl. III-ej: zarządzający rad. oddz. Banku państwa Jan Skworcow, sekretarz izby skarbowej radomskiej Czesław Golczewski, młodszy buchal-

ter kasy gubernialnej Henryk Chodnikiewicz.

Dla ziemian. Delegacja nawozowa sekcji rolnej ma zaszczyt zawiadomić, iż podejmuje się w roku bieżącym wykonania analizy mechanicznej i chemicznej nadesłanych sobie próbek gleby, a mianowicie: gleby i podglebia, za cenę rs. 6 od każdej próbki, t. j. po rs. 12 za pełną analizę gleby i podglebia danego gruntu, lecz tylko w razie otrzymania do analizy przynajmniej 200 próbek (t. j. 100 próbek gleby i 100 próbek podglebia). Próbkę gleby bez podglebia wcale przyjmowane nie będą. Życzący sobie skorzystać z tej sposobności, winni przysłać próbki ziemi lub przynajmniej deklaracje najpóźniej do d. 1 maja r. b. Gdyby do tego czasu nie skompletowała się wymagana ilość próbek ziemi, projektowana analiza nie mogłaby wcale przyjść do skutku. Upraszając uprzejmie o nadsyłanie 10-funtowych próbek gleby i podglebia franco, pod adresem warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, Krakowskie-Przedmieście № 66, zwracamy uwagę na opisany poniżej sposób wybierania prób. Próby ziemi należy wybierać w następujący sposób: Szpadlem kopie się dołek czworoboczny, około 60 centymetrów w kwadrat obejmujący, składając wykopaną ziemię na jednym miejscu, potem podcina się szpadlem w kierunku prostym z bocznej ściany 5 do 8 centymetrów grubości, równy słup ziemi, tak głęboko, jak sięga warstwa rodzajna (czyli gleba), zwykle kolorem wyraźnie odgraniczająca się od podglebia. Tak wyjętą ziemię oczyszcza się z dużych kamyków i składa do cienkiego woreczka, na którym jest kartka z napisem: gleba. W podobny sposób wyjmujemy się szpadlem próbę z podglebia, z bocznej jego ściany, zapisując głębokość, z jakiej została wyjęta ziemia; próbę tę składa się do drugiego woreczka z kartką: podglebie. Próby, wzięte podług powyższych wskazówek, suszy się na słońcu lub w pokoju, aż do zupełnego wyschnięcia, chroniąc je od pyłu przez pokrycie papierem. Tak wysuszoną próbę sypie się do naczynia szklanego, blaszanego lub drewnianego, starannie poprzednio oczyszczonego i wysuszonego, zamyka szczelnie i przesyła pod wskazanym adresem.

Dla córki s. p. Józefa Ponińskiego. Urządzeniem przedstawienia na dochód chorej córki s. p. Józefa Ponińskiego, zajmuje się p. Sipowicz łącz-

zawsze zagadką dla północnego barbarzyńcy. Z nisz, urządzonych umyślnie w tym celu, spoglądają na tłum jaskrawo oświetlone olbrzymie lalki, najczęściej groźne postacie wojowników. Tu i owdzie wiszą panwie z wesoło trzeszczącym łuczywem. Prześliczne dziewczęta z świetlanymi latarniami z papieru na główkach, przeciągają śpiewając przez miasto. Rydwany strojne kwieciami i światłem, z chłopcami i mężczyznami, którzy albo je ciągną sami, albo w nich stoją lub siedzą w oryginalnych kostiumach.

Co to jest bójka i wmieszanie się policji—nie wiedzą.

Tu każdy i zawsze jest wesół i umie tętnać w zwyczaję poezję i wzniosłość. Nawet ten, co w służbie u przybysza zastępuje naszego konia i szybkim klusem pędzi po błocie i pod górę 10 godzin dziennie, zawsze jest dobrej myśli i bawi się własnymi skokami—i tak samo kobiety.

Niema tam nędzy, bo niema świadomości nędzy.

„Jak u wszystkich ludów starej cywilizacji—mówi hr. Lanckoroński—żyjących głównie pod gołem

nie z szanownymi inicjatorami, b. uczennicami nieszczęśliwej.

Pożar. Sklep stowarz. spożywczego „Oszczędność“, uległ w nocy z d. 18 na 19 b. m., t. j. z czwartku na piątek wypadkowi ognia, mianowicie: z niewiadomej przyczyny wszczął się ogień w sklepie i spalił lub uszkodził towary tam się znajdujące, a w części uległo uszkodzeniu i urządzenie sklepu. Strata w przybliżeniu, o ile teraz da się ocenić, wyniesie przeszło 1000 rs. Wobec jednak faktu, że towary są ubezpieczone od ognia w Warszawskim Towarzystwie i złożony jest kapitałik zapasowy w Kasie przemysłowców, a nadto sklep ma do odebrania różne należności, strata spowodowana przez pożar, nie grozi wcale dalszemu istnieniu stowarzyszenia. Donosząc o tym wypadku, zarząd stowarzyszenia dodaje, iż przedsięwzięcie odpowiednie środki, aby sprzedaż w sklepie wkrótce otworzyć, a straty obliczyć i pokryć wynagrodzeniem z ubezpieczenia, a niezależnie od tego, będzie zwołane nadzwyczajne (pierwszy raz w ciągu 25 lat) zebranie ogólne członków stowarzyszenia.

Zabawa ludowa. Dla większego zainteresowania się miejscowej publiczności, ogłoszony został na niedzielę nowy program zabawy ludowej, urządzanej w Starym ogrodzie miejskim, a mianowicie: 1) muzyka wojskowa, 2) wchodzenie na słup z nagrodami dla 3-ech zapaśników, 3) sztuki magiczne, pokazywane przez magika na specjalnie urządzonej na ten cel estradzie, 4) karuzele, huśtawki, kołobieg, 5) oświetlenie ogrodu lampionami i ogniami bengalskimi. Wspaniałe fajerwerki i figury ogniowe urządzone przez pirotechnika p. Gryffa, a mianowicie: 1) bukiet dla radomianek, 2) wodospad Niagara, 3) stacya telegrafów, 4) młyn dyabelski, 5) bateria bomb, 6) fajerwerk wodny. Prócz tego puszczone będą rakiety, świece rzymskie, słońca i inne. Masę wrażeń za złotówkę!

Do Brukseli. Gilzy do papierosów wyrobu p. Mikołaja Paschalskiego w Radomiu, zyskują coraz większą wziętość, nawet po zagranicami kraju. Niedawno fabryka p. Paschalskiego wysłała znaczniejszy transport gilz do Francji, obecnie znów wysyła sporą ilość do Brukseli. Przy sposobności zaznaczamy, że gilzy p. Paschalskiego stale wysyłane są do Niemiec, Austrii, Rumunii i Serbii, no i rozumie się do wielu miast Cesarstwa. Sumienny i uczciwy wyrób firmy

niebem, czuć się tu daje daleko mniej niż u nas, różnica stanów, a piękny węzeł uszlachetnionych obyczajów i dobrych manier, łączy wielkich i małych.

Nie brak rozumie się i śmieszności w ceremoniale towarzyskim. Dygom i ukłonom do samej ziemi niemasz tam końca. Przy spotkaniu znajomi przyklękają, dotykają głową ziemi, szybko przycupują, w razie, jeśli druga osoba jeszcze się nie podniosła i t. d.

Ale te żywe marynetki umieją też być bohaterami.

Przed 185 laty w Yeddo sprzysięgło się 47 wasalów, żeby pomścić swego pana i na grobie jego złożyć głowę wroga. Długie lata czekali na sposobność, pełni zaparcia się siebie, a gdy czyn został spełniony, sami oddali się w ręce sprawiedliwości.

I honor, który my tak często lubimy uważać za swoją wyłączną własność, popycha nieraz japończyka do rozlewu krwi, zarówno cudzej jak własnej. Bywa on drażliwym i w poczuciu obrazy tak niepoieszonym, że skraca sobie życie uroczystem *harakiri*, t. j. rozpruciem brzucha.

chrześcijańskiej, znalazł wszechstronne uznanie.

Zakład posadzek betonowo-cementowych, świeżo otworzony w mieście naszym przez p. Władysława Grudzińskiego, polecamy uwadze pp. właścicieli domów i wogóle wszystkim, dla których rzetelna i uczciwa praca chrześcijańska obojętną być nie powinna.

Teatr Polski. W maju zjechać ma do nas towarzystwo dramatyczne polskie—na kilka przedstawień.

Z okolicy.

Sandomierz, 16 kwietnia 1895 r. (Kor. „G. R.“). Przedewszystkiem Sz. redakcyi przesyłam życzenia wesołego Alleluja—i wytrwałości w pracy dla dobra ogólnego, a w dalszym ciągu mych relacji o naszej Wiśle spieszę z wiadomościami miejscowymi.

Przed kilku dniami p. Kostaniecki, zarządzający okręgiem komunikacji lądowych i wodnych w kraju tutejszym, w objeździe służbowym odwiedził i Sandomierz. Obejrzał roboty regulacyjne w roku zeszłym na naszym lewym brzegu Wisły dokonane i niewątpliwie znalazł je w porządku, bo były prawidłowe, w sprzyjającym czasie letnim przed nastaniem śnot i błot jesiennych i mrozów zimowych (jak to dawniej miało miejsce) wykonane. Roboty te, mimo zatorów lodowych i kilkudniowego rozlewu wód, mało są uszkodzone i przy niewielkiej poprawie konserwacyjnej mogą przynieść należyty pożytek. W niedługim czasie, a podobno zaraz po świętach wielkanocnych ma nastąpić powtórny zjazd tegoż zarządzającego warszawskim okręgiem komunikacji z odpowiedzialną inżynierią, celem stanowczego zaprojektowania przystani na Wiśle pod Sandomierzem, aby tym sposobem zapewnić raz na zawsze dobry i bezpieczny port dla statków parowych, gabarów, berlinek i wygodny przejazd dla handlujących i podróżnych, zdążających do przeciwniejszej (to jest na drugiej stronie Wisły położonej stacyi galicyjskiej) stacyi kolei żelaznej „Nadbrzezie“. Jest to rzecz nadzwyczaj ważna dla interesów całej okolicy sandomierskiej i Sandomierza, a przedewszystkiem mogąca rozwinąć rozległy handel zbożowy za granicę, dziś bardzo utrudniony, bo bywają dnie i tygodnie, że do Wisły dla konnych i pieszych prawie niema dostępu. Jak dotąd, co do urządzenia tej przystani istnieją dwa projekty, czyli jaśniej mówiąc, projektowane są dwa punkta: 1) przy zjeździe z szosy Zamkowej, w lewo naprzeciw gmachu

Żelazny upór i pogarda śmierci, o których mówi znakomity turysta, są widocznie kluczem do zasadki dzisiejszych tak niespodzianych powodzeń oręża japończyków.

„Oni najdłużej z pośród wszystkich ludów pozostali narodem rycerskim w najwybitniejszym słowa tego znaczeniu“.

Checiałbym jeszcze powiedzieć coś o słynnych *kakemonach*, czyli malowidłach, na papierze lub materii, zwijanych w role i trzymanych w pudełkach, oraz parawany, na których mieści się cała starożytna Japonia. Ale boję się zastraszyć czytelnika wyliczaniem ich zdumiewających zalet, które wydałyby się nieprawdopodobnymi w krótkim opisie.

Pragnąłbym też podać słówko o ich muzyce. No, ale zdaje mi się, że wymowniejszą w tym względzie jest śpiewana przez naszą sympatyczną drużynę serenada japońska na wzruszający temat:

Czik-czik-czike-le, pata-pata-pata-pat.

J.

HR. LANCKOROŃSKI O JAPONII.

II.

Japończycy posiadają sztukę *savoir vivre* w najlepszym znaczeniu tego słowa—umieją szlachetnie bawić się.

Tak np. w mieście Ozaka jest cała ulica teatrów; jest ich 30, 40, Bóg wie ile, a wszystkie prześcigają się nawzajem jaskrawą przesadą malowanych godeł. Kiedy tę ulicę autor zwiedzał, rola się od ludzi, którzy tłoczyli się przed tymi obrazami—ale i wszędzie indziej było ich pełno, zwłaszcza przyjezdnych. Wielkie czerniawe latarnie papierowe już za dni nadawały domom pozór uroczysty, a po świątyniach cisnęli się pielgrzymi. Obchodzono jakąś uroczystość, która powtarza się co lat 20, a trwa blisko cały tydzień.

Z nadejściem nocy płynęły i falowały tłumy po ulicach, jaśniejących fantastycznym blaskiem, wydawano radosne okrzyki, śmiano się i żartowano i to jeszcze uczciwiej i przystojniej, niż podczas włoskiego karnawału, który właśnie dla tego jest

więziennego; 2) przez tamę kamienną naprzeciw komory austriackiej Nadbrzezie i gmachu tutejszego gimnazjum męskiego. Czy pierwszy, czy drugi projekt dojdzie do skutku, zawsze będzie lepiej niż obecnie, lecz gdyby w interesie tym głos miasta mógł być wysłuchany, to z pewnością mieszkańcy oświadczyliby się za drugim, bo ten jest prostszy, widoczniejszy, znacznie dogodniejszy, tym więcej, że istniejąca w tym punkcie tama kamienna, po przydłużeniu i rozszerzeniu mogłaby być łącznikiem drogi publicznej z przystanią. Jest to tylko jedna kwestya, że owa droga publiczna jest w bardzo opłakanym stanie, zalewna, źle utrzymana, od wieków niepoprawiana. Otóż na ten wypadek miasto ze znacznych oszczędności kasy miejskiej, lokowanych na mizerny procent w Banku, mogłoby poświęcić 2 do 3 tysięcy rubli i usypać drogę przyzwoitą, łączącą szosę Zamkową z pomienioną tamą kamienną. Do przystani podług projektu 2-go, można urządzić jeszcze inne dwie drogi komunikacyjne od miasta, a mianowicie: 1) Od ulicy Przedmieście Zawichostskie, przez posesję p. Lanżer, około posesji Rektora Karpińskiego i browaru p. Landau, lecz w takim razie trzeba nabyć na koszt miasta posesję p. Lanżer, co kosztowałoby najwyżej rs. 1200. Otworzyć w tym punkcie ulicę z cudownymi widokami na Wisłę i rozległe przestrzenie równin galicyjskich, przez co miasto zyskałoby niezmiernie piękną miejscowość, handel zbożowy i ruch pasażerski do kolei Galicyjskiej wyborną komunikacją; 2) od ulicy Zawichostskiej od domu dawniej Dziarskich, dziś Nissenbauma przez zaniedbaną nateraz ulicę Podmurze, możnaby także urządzić komunikację do Wisły, choćby tylko dla pieszych, lecz na to potrzeba zasypać liczne wyrwy wodami deszczowymi zrzadzane. Ziemię na ten cel bardzo łatwo znaleźć, bo jej jest dosyć w zabrukowanym garbie na ulicy Zawichostskiej, naprost jatek, a i na samym Podmurzu można znaleźć takową przy pożądanym splantowaniu. Wogóle wyrazić uważam za stosowne, że jeśli Zarząd komunikacji troska się o urządzenie przystani na Wisłę, to miasto powinno całemi siłami pomagać, do urządzania wygodnych zjazdów przez swoje terytorya. Czas obudzić się z dotychczasowej drzemki, wziąć się do dzieła z energią i poświęceniem grosza nagromadzonego i nieprodukcyjnie na lokacji bankowej leżącego. Przy dobrych chęciach, wspólnej uciwowej pracy, z niewielkimi kapitałami, wiele dla dobra i upiększenia starego naszego grodu zrobić można. Wiele pocieszającymi są także ciągle powtarzające się wersje, że sporządzone jeszcze przed 30 laty projekta na budowę drogi żelaznej od Sandomierza do Ostrowca, w niedługim czasie wejdą w wykonanie, podług studyów już przygotowanych przed laty, przez inżynierów: braci Marczewskich, Obrąpalskiego i Rzepeckiego. Przypuszczać nawet należy, że budowa przystani na Wisłę, jest w związku z projektami kolejowymi. Kolej żelazna na przestrzeni od Ostrowca do Sandomierza zaledwie wiorst 38 wynosząca, łączyłaby się następnie z koleją galicyjską przy stacji Nadbrzezie, rozwinięłaby obszerny handel i przemysł całej gubernii, a przedewszystkiem powiatów sandomierskiego i opatowskiego, które z warunków dobroci ziemi, perłami gubernii radomskiej nazwać by można, a jednak bez kolei żelaznej muszą jałowieć, niemogąc u siebie rozwinąć żadnego przemysłu z przyczyny złych dróg, braku lasów i węgla kamiennego, dalekich transportów na kółach i trudnego zbytu najpiękniej-

szych produktów rolniczych. Dawniejsi mieszkańcy Sandomierza i okolicy dobrze rozumieli doniosłość korzyści drogi żelaznej w tym kierunku i jeszcze w roku 1858 podali do Tronu prośbę o przeprowadzenie kolei od Sandomierza do Kuluszek, prośba ta przed kilkunastu laty uwzględniona. Kolej od Kuluszek do Ostrowca funkcjonuje, a dalsze połączenie nateraz jest z upragnieniem oczekiwane, a do oczekiwania tego upoważnia mieszkańców ta okoliczność, że ministerium komunikacji rezerwując prośbę obywateli Sandomierza przed trzema laty podaną, w rozporządzeniu swym z d. 22 czerwca 1892 roku № 8756, wyjaśnił raczyło, że przedłużenie linii kolei żelaznej od Ostrowca czyli Bodzechowa do Sandomierza, wstrzymane z powodu niewyasygnowania do rozporządzenia ministerium odpowiednich, a potrzebnych na ten cel sum pieniężnych.

Starachowice. Rada Tow. zakładów górniczych starachowickich zawiadamia, że w spełnieniu § 41 Ustawy Towarzystwa, dnia 2 (14) maja r. b. o godzinie 2 po południu, w domu pod № 6 m. 4, przy ulicy Ujazdowskiej w Warszawie, odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie Akcyonaryuszów Towarzystwa Zakładów Górniczych Starachowickich. Pod decyzję tego ogólnego zebrania poddane zostaną następujące przedmioty: 1) sprawozdanie i bilans za rok 1894; 2) projekt do etatu na rok 1895 i plan działań Towarzystwa na przyszłość; 3) projekt urządzania w zakładzie „Michałów“ nowej turbiny wodnej, oraz walcowni blachy; 4) wybór członków rady; 5) wybór kandydatów dla członków Rady i 6) wybór komisji rewizyjnej. Pp. Akcyonaryusze, życzący brać udział w tem ogólnem zgromadzeniu i uczestniczyć w jego decyzjach, obowiązani są zastosować się do wymagań, wskazanych w §§ 44—48 Ustawy Towarzystwa. Akcyonaryusze pp. Akcyonaryuszów będą przyjmowane w terminie § 48 określonym, w biurze Rady Towarzystwa w Warszawie przy ulicy Ujazdowskiej w domu pod № 6, gdzie też na trzy dni przed terminem ogólnego zgromadzenia będą im wydawane bilety wejścia. Jeżeli zwolane na dzień 2 (14) maja r. b. ogólne zgromadzenie nie będzie odpowiadało warunkom Ustawy, to w myśl § 51 tejże, następne ogólne zgromadzenie Akcyonaryuszów odbędzie się w dniu 16 (28) maja r. b. o godz. 2 z południa w powyżej wymienionym lokalu, bez ponownych o tem ogłoszeń i wówczas zebranie to uważać się będzie jako mające komplet prawny, bez względu na liczbę akcyj posiadanych przez przybyłych na takowe akcyonaryuszów.

Z kraju.

Warszawa. Jeden z przemysłowców warszawskich ofiarował stylowy i kosztowny świecznik do kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej, ogłoszonego przed laty z ozdób skutkiem pożaru. Tablica erekcyjna budowy kościoła WW. Świętych jest w zupełności wykonaną. Brązy z godłami religijnymi wykonały Zakłady artystyczno-brązownicze braci Łopińskich, tablicę marmurową (8½ na 4½ stóp) z odpowiednimi napisami złoceniem, zakłady P. J. Sikorskiego i ta tablica wkrótce w kościele górnym obsadzona zostanie.

Częstochowa. W głównej nawie kościoła jasnogórskiego, w tych dniach zawieszony będzie olbrzymi kandelabr, wagi kilkudziesięciu pudrów, mieszczący w sobie około 80 lichtarzy, dar ks. Kaczorowskiego z Warszawy; dotychczasowy wielki kandelabr, zawieszony zostanie u stro-

pu prezbiterium, przed głównym ołtarzem. Przyszła już pierwsza w tym roku kompania na Jasną Górę. Jak zwykle, wędrowki pobożne rozpoczęły kurdie, których przybyło 110 dusz z dwóch parafij: Baranowa i Kadzidła w pow. przasnyskim gub. płockiej.

W dobrach Grodziec właściciel tegoż majątku i fabryki cementu, p. Ciechanowski, zamierza pospołu z kapitalistami francuskimi eksploatować pokłady węgla, tamże znalezione.

W Ozorkowie przystąpiono do budowy olbrzymich zakładów fabrycznych Towarzystwa akc. Schlosserów. Budowa ma być ukończona z końcem roku. Zakłady obejmować będą wiorstę przestrzeni.

Oburzający czyn. Na drodze między Zagórzem a Niwką, kilku niewiadomych zbrodniarzy usiłowało zamordować jakiegoś człowieka. — W chwili uskutecznienia tej operacyi, na miejsce usiłowanej zbrodni nadjechał ekwipaż, w którym siedziało trzech pasażerów, a czwarty powożący ich woźnica. Mordowany człowiek począł wołać o ratunek, a turkot nadjeżdżającego powozu rozproszył bandę; jadący jednak panowie uważali za stosowne polecić furmanowi zaciąć konie, pomimo, że posiadając rewolwery, mogli stanąć w obronie mordowanej ofiary. Banda też, po szybkim oddaleniu się jadących panów, powróciła do swej ofiary i dokonała aktu zbrodni. Ci, co nie dali pomocy nieszczęśliwej ofierze, nieludzkością swoją stali się godnymi współnikami morderców.

Z Cesarstwa.

Hojny dar. Dzienniki donoszą, że wdowa po obywatelu ziemskim z gub. połtawskiej, Saryczewowa, oddała cały swój majątek ziemski, obejmujący do 10,000 dziesięcin, na urządzenie szkoły gospodarstwa rolnego.

Ze świata.

Z Krakowa. W roczniku akademii umiejętności pomieszczony jest następujący adres do prof. Włodzimierza Spasowicza z powodu jego jubileuszu pracy literackiej: „Nieliczne są te chwile, kiedy chwytasz za pióro, odrywając się od zajęć zawodowych, któremi sobie zdobyłeś w Petersburgu, w całej Rosyi, tak zasłużoną sławę, tak powszechny, rzetelny szacunek. Niezmordowany w pracy, nie znasz spoczynku; czujesz potrzebę czynu, działania, służby publicznej, której zaspokojenie znajdujesz w pracy literackiej. A plon, który Twe obia przynosi, obfitością prześciga już dzisiaj dzieło życia niejednego autora, wyłącznie oddanego pracy piśmienniczej; w literaturze współczesnej zdobyłeś sobie imię zaszczytne, trwałe, równorzędne najwybitniejszym pisarzom polskim naszego wieku. Znać Ciebie w każdym pociągnięciu Twojego pióra; wszędzie jesteś samym sobą; każdą kartkę Twojej pracy wyróżnia ta rzadka, prownicza ścisłość logicznego myślenia, tyle odrębnego uroku wnosząca w traktowanie literackich przedmiotów, ten język jedyny, mekki, pełen siły i hartu; ta bystrość i świeżość myśli, z której znać, że wypoczywasz, gdy piszesz, bo z nużącej powszedniości codziennych zajęć wyrwasz się z rozkoszą w sferę ideału; ta rozumna i szlachetna miłość rzeczy, w której ze stałością własnych przekonań łączysz pełne godności wyrozumiałe poszanowanie przeciwnego zdania i sądu. Zżyj długo, pisz jaknajwięcej—oto życzenia, które Tobie i sobie samej składa dziś Akademia, szczęśliwa, że Cię zalicza do towarzyszy swojego grona“.

Koniec świata. W r. 1544 bracišek zakonui Cystersów w Paryżu, Filip Olivarius, synący z trafnych przepowiedni, oznaczył koniec miasta Paryża na r. 1896, a koniec świata na r. 1899. Niewieleby już nam pozostało do życia. A wystawa powszechna w r. 1900...?

Jeszcze koniec świata. Uczony angielski, Ravenstein, obliczył koniec świata, czyli ludzkości na epokę, gdy ziemia nie będzie już w stanie wyżywić rodzaju ludzkiego, rozmnożonego do sześciu miliardów. Okrutny ten termin jest stosunkowo krótkim. Ravenstein oznacza go ścisłe na 281 lat. Wprawdzie obecne załudnienie naszej planety nie wynosi dużo co więcej nad miliard; przypuszcza-

jąc jednak normalne stopniowe pomnożenie, jakie istnieje obecnie, można stwierdzić co lat 10 średnie powiększenie w stosunku 8 procent, więc w siódmym mniej więcej po nas pokoleniu fatalna data przypadałaby na rok 2072. Byłby to „la fin du monde, par la faim du monde“.

Literatura, sztuka i nauka.

W numerze przedświątecznym „Tygodnika Ilustrowanego“ pomieszczonym jest wspaniały fragment z panoramy, przygotowywanej przez Jana Stykę dla Kalwaryi Zebrzydowskiej, a przedstawiający chwilę na Golgocie przed Ukrzyżowaniem. Całość rozłożonego światła, wybornym układem grup i postaci, wywołuje wstrząsające wrażenie.

„Biesiada Literacka“ na tytułowej stronie dała przepiękną głowę Chrystusa bolejącego; jest to reprodukcja z obrazu pędzla Styki. Niedający się opisać wyraz Boskiego oblicza do głębi przejmujące duszę. Piękną jest także rycina „ucieczka do Egiptu“. Cały ten numer niemal wyłącznie poświęcony obrazowaniu w ilustracyach i artykułach uroczystości wielkanocnych, największych dla świata chrześcijańskiego.

1895.

CZAS ODNOWIC
Prenumeratę
NA KWARTAŁ II-gi,
Roczną i półroczną.

Polityka.

Z Berlina. Książę Bismarck do deputacyi niemieckich w Styryi powiedział: „W Austrii nie można poświęcić się wyłącznie jednej narodowości. Widocznie Opatrzność sama chciała walki pomiędzy narodowościami, inaczej byłaby jedną stworzyła. Jeżeli jednakże narodowości ze sobą są tak pomieszczone, jak w Austrii lub we wschodnich prowincjach Niemiec, trzeba przyznać słusność zasady: bez walki niema życia. Trzeba ze sobą walczyć, ale żyjąc pod berłem jednego monarchy, trzeba tę walkę prowadzić z umiarkowaniem w formie, która jedynie może mieć na celu drażnienie przeciwnika. Nie zawsze go będzie można przejednać, ale sądzę, że zarówno w Austrii, jak w Niemczech walkę tę możemy i powinniśmy prowadzić z bardziej pojednawczą, prawdziwie chrześcijańską życzliwością. Oprócz względów chrześcijańskich jest wzgląd należenia do jednego państwa, który powinien nas napępiać wyrozumiałością nawet przy ocenianiu nieprzyjacielskich wystąpień przeciwnika. Chciałbym temi słowami, niewiem czy zręcznie czy niezręcznie — zalecić wam pojednawczość i względność wobec waszych sąsiadów innych narodowości. Postępujcie z waszymi słowiańskimi współzawodnikami zawsze z tem uczuciem, że ostatecznie macie nad nimi przewagę. Mnie się zdaje, że Niemiec z natury swojej ma więcej mężkości. Słowianie mają więcej w sobie kobiecości. Nie chcę Słowianom przez to ubliżać, oni mają więcej gracyi od nas, więcej mądrości i przebiegłości, zręczności, a my przy nich wyglądamy często na niezdarów. Przy połączeniu jednego z drugim, tak jak w każdym dobrem małżeństwie, charakter mężki powinien mieć przewagę“.

Z Londynu donoszą, że w podpiśanym już (jakoby) traktacie pokoju między Chinami a Japonią oorzeczono niezawisłość Korei. Zdobycie przez japończyków punkty, pozostają w ich rękach. Jeżeli odnosi się to i do Wei-hai-wei, byłby

to najtwardszy warunek pokoju; jeżeli bowiem dwie strażnice zato-ki Pecyli broniące Pekinu: pcrł Artura i Wei hai-wei, przeszłyby do rąk japońskich, wówczas Pekin stałby zawsze otworem dla japończyków i od kaprysu ich zależało- by tylko położyć na nim swoją pra- wicę. Dalsze warunki pokoju wy- mierzone są przeciw najżywo- nijszemu interesom handlowym Euro- py na wschodzie azyatyckim. „Na- tionalzeitung“ widzi w tych wa- runkach chęć japończyków do o- siągnięcia wszechwładnej hegemo- nii nad Azją wschodnią, sądzi wszakże, że zamiary te rozbijają się o opór Europy, zwłaszcza zaś Ro- syi.

Z Konstantynopola. Sultán do redaktora „Prassy“ wiedeńskiej, na zapytanie o sprawę ormiańską dał taką odpowiedź: „Zasadą, któ- rą się kieruję zarówno w polityce ogólnej, jak i w sprawach admini- stracji, jest umiarkowanie i zu- pełnie równomierna dbałość o wszystkich moich poddanych, z wyłączeniem wszelkich surowych środków. Oczekuję, że i moi ar- meńscy poddani, którzy w osta- tniach czasach oddali się z drogi wierności, ostatecznie żałować te- go będą i złożą mi dowody swego żalu. Armeńczycy w moim pań- stwie znajdowali zawsze ochronę i poparcie, a najwybitniejsi wśród nich zawdzięczają swój majątek i swoje stanowisko wyłącznie ży- ciowości naszej dynastji. W sku- tek tego, tych moich armeńskich poddanych, którzy w ostatnich cza- sach do pewnego stopnia stanęli w sprzeczności z obowiązkami wier- ności poddańczej, uważam za zbłą- kanych i uwiedzionych przez wpły- wy zewnętrzne. Mam zarazem naj- głębsze przekonanie, że skoro tyl- ko poznają prawdę, powrócą do normalnego stanu“.

Rozmaitości.

Nowe przysławie radomskie:

— Żyją w zgodzie, jak kupecy w Ra- domiu.

Jaki jest kostium rosyjanina?—pyta „Grażdanin“ i zaraz odpowiada: „Kape- lusz angielski, krawat francuski, rękawiczki szwedzkie, obuwie warszawskie i koszula holenderska. Oto co znaczy być patriotą!“

Dama do nieśmiałego młodzieńca, któ- rego jej właśnie przedstawiono:

— Ach, zdaje mi się, że pana już gdzieś widywałam...

Nieśmiały młodzieniec, który czuje, iż należy mu cośkolwiek odpowiedzieć:

— Bardzo być może, proszę pani. Ja tam często bywałam...

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 18 kwietnia 1895 roku płacono: korzec żyta rs. 2.85 do 2.90, pszenica rs. 4.10—0.00, jęczmień rs. 2.50—3.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00, owies rs. 2.25—2.70, groch rs. 4.20—0.00, tataraka rs. 4.50—5.00, kartofle rs. 1.20, sianę lnianą 0.00, rze-

pak zimowy 0.00, letni 0.00, konieczna czerwona 49, biała 84 za korzec.

W WARSZAWIE d. 18-go kwietnia 1895 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.10, korzec żyta rs. 3.37, korzec jęczmienia rs. 3.65, korzec owsa rs. 2.85.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 18-go kwietnia.

Marki niemieckie rs. 45 62 1/2 za 100

Guldeny austriackie 76.30

Franki 00.00

Funt sterlingi 1 £ 0.00

KRAKÓW dnia 18-go kwietnia.

Ruble 131.50 płacono.

BERLIN dnia 18-go kwietnia

Ruble na dostawę 219.25.

OKOWITA. W Warszawie d. 18-go kwietnia. Akeyza 10 k. od 9) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100°—11.12, w 78°—8.67; po potrąceniu hurtowa w 100° 10.90 w 78°—8.50.

OGŁOSZENIA.

Artysta malarz p. M. Prusinowski, długoletni pracownik zakładu Mieczkowskiego w Warszawie, przy- był, jako mój wspólnik i główny kie- rownik działu artystycznego w zakła- dzie fotograficznym „pod kasztanami“ w Radomiu. Zakład świeżo zaopatrzony w najnowszej konstrukcji aparaty, w najlepszy papier i t. d. Właściciel zakładu **KLEBANOWSKI**. 150—38

ZAKŁAD PRZEMYSŁOWE

M. Wolanowskiego

W Warszawie, ulica Gliniana № 5 od Smoczej telefonu № 428, wyrabiają LINY DRUCIANE

DRUT kołczasty



MLEKO

WYBOROWE

polecają dobra

MALCZEW.

Dostawa do domu, zamówienia przy- jmuje administracja „Gazety Radom- skiej“ w biurowych godzinach.

MIESZKANIA 147—2

LETNIE

w każdym czasie.

Wiadomość u W-go Ksawerego Olszew- skiego, dom W-go Mierzyńskiego.



J. GIERNAKOWSKI

korektor instrumentów

stale mieszka w Radomiu przy ulicy Warszawskiej w domu p. Daniewskiego naprzeciw poczty.

Koryguje i poprawia skrzypce i inne instrumenty dokładnie i z całą ścisłością. Posiada zawsze na skła- dzie skrzypce, altówki i t. d. po cenach przystępnych.

Struny do skrzypiec prawdziwie włoskie, po cenach umiarkowanych. 66—9

Redaktor i wydawca Antoni Mrozowski.

Доволено Цензурою г. Радомъ, 8 Апрѣля 1895 г.

W Drukarni i Litografii J. Grodzickiego w Radomiu.

Zakład ślusarsko-meblowy ANDRZEJA MAŁECKIEGO w Radomiu, ul. Lubelska dom p. Nowakowskiego.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że zakład mój za- opatrzyłem w najodborniejsze modele, a mianowicie:

do grobów, Żardynierki do kwiatów, Pulpity do nut składane, Siedzenia do bryczek druciane na dwie i jedną osobę, Łóżka z materacami z drutu stalowego różnych fa- sonów, Łóżka meblowe, Łóżka zwyczajne od rs. 3 kop. 30, Łóżka szpital- ne, Łóżeczka dzieciinne, Kółeczki, Wózki dzieciinne i welocypedy. Wózki fo- telowe dla osób słabych. Umywalnie, wieszadła. Materace do łóżek żela- znych i drewnianych, z drutu stalowego na ramie żelaznej.

Wszystkie wymienione powyżej wyroby, wykonane są z żelaza kute- go, nie podlegającego zepsuciu, a co najważniejsza, że każda robota odsta- wiona bywa zawsze uczciwie i z zadowoleniem liczących moich Szanownych odbiorców w Radomiu i okolicy. Dokładność robót moich znana jest wszy- stkim, którzy weszli choćby raz w stosunki z moim zakładem.

W ostatnich czasach odstawiłem następujące roboty: Do Wierzbicy, brama z dwoma furtkami, na zamówienie J. W. ks. Wnorowskiego (za rs. 450). Dwoje drzwi do kościoła w Denkowie za rs. 300, na zamówienie J. W. ks. prałata Jopowicza. Balustrada do Ćmielowa. Ogrózenie klombu lok. 150 za rs. 300 dla Rządu gubernialnego w Radomiu. Łóżka dla Ochrony dziecięcej w Radomiu, zamówione przez prezesa Tow. Dobrocz. W. p. Lu- bońskiego, Łóżka do szpitala św. Kazimierza, zamówione przez kuratora W. p. Zabiellę. Brama z dwoma furtkami do Jarosławia za rs. 80 na zamó- wienie J. W. ks. Pajózkowskiego. 103—4

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE

Jedyny tygodnik artystyczno-literacki, zamieszcza powieści, nowelle, komedye dla teatrów amatorskich, dramata, poezye, sprawozdania, rozprawy, życiorysy, sylwetki z całego obszaru spraw: teatru, muzyki, malarstwa, rzeźby, architektury i t. p. z ilustracjami. W dodatku nutowym ECHO zamieszcza wszelkiego rodzaju utwory w łatwiejszym i trudniejszym układzie na fortepian (sztuki pedagogiczne, salonowe, koncertowe, potpouri z najnowszych oper i operet, tańce), skrzypce, do śpiewu (pieśni i arye najnowsze), na wiolonczellę i t. p. Dodatek nutowy, co dwa tygodnie dawany, zawiera blisko 100 arkuszy nut, co przechodzi w dwójnasób cenę prenume- raty rocznej.

W r. 1895 ECHO pomiędzy innemi drukować będzie powieść Elizy Orzeszko- wej „WIELKI“, Maryana Gawalewicza „NICZYJA“, rozprawy teatralne: Kaszew- skiego, Zulewskiego, Rapackiego, Kotarbińskiego i in., muzyczne: Noskowskiego, Ciechomskiego, Polińskiego, Kleczyńskiego i in., malarzkie: Gersona, Tetmajera, Badońskiego i in., komedye, monologi i nowelle: Bałuckiego, Przybylskiego, Melle- rowej, Marrenowej, Ostoi, Junoszy, Frenkla, Ruszkowskiego i in. W dodatku nuto- wym cały szereg utworów najznakomitszych i popularnych kompozytorów polskich i zagranicznych.

Prenumerata Echa wynosi w Warszawie kwartalnie rs. 2, rocznie rs. 8, z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 2 k. 50, rocznie rs. 10.

Prenumerujący ROCZNIE bezpośrednio w redakcyi (Niecała 8) mają prawo do wyboru jednego z poniższych

Premjów bezpłatnych:

- 1) Zbiór 70 kompozycji klasycznych na fortepian w układzie pedagogicznym i opalcowan u d-ra Riemanna z Lipsku, w dwóch wielkich tomach.
- 2) Trzy tomy powieści Maryana Gawalewicza (I. „Gasnąca dusza“, II, III „Filistry“).
- 3) Partytura fortepianowa, opery „STRASZNY DWÓR“ St. Moniuszki. Adres redakcyi: Warszawa, Niecała 8. 146—19

BIURO KOMISOWE UNGRA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9.

Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, ma- honiowe.	Meble salonowe i fantazyjne.
Burka męskie i damskie.	Obrazy i dzieła sztuki.
Dywany perskie, bucharskie, francuz- kie i syberyjskie.	Otomany juty lub dywanem kryte.
Ekrany mahoniowe.	Słupy drewniane i stinkowe.
Fortepiany i pianina.	Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Kredensy dębowe, orzechowe, maho- niowe.	Szafy dębowe, orzechowe, mahonio- we.
Kzesła dębowe i gięte.	Szkoło i porcelana.
Lampy stojące i wiszące.	Tualety orzechowe, mahoniowe.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.	Umywalnie orzechowe z blatami mar- murem.
Łóżka orzechowe, mahoniowe, żelazne.	Zastawy brązowe na biorka.
	Zydlę dębowe.
	Zyrandole i kandelabry.

Ceny niskie. 1738—4

ZAKŁAD NAUKOWY

6-cio klasowy żeński z klasą przygotowaw- czą i pensjonatem

Fryderyki z Licbrechtów Thalgrün

mieszczący się dotychczas w Warszawie, przy ul. Dzikiej № 1, z dniem 1 Lipca r. b. zostaje przeniesiony na PLAC KRASIŃSKI № 8/10, do specjalnie na ten cel urzą- dzanego lokalu.

W klasach i pensjonacie zostały uwzględnione wszelkie najnowsze wymaga- nia higieny i pedagogiki. 1044—5